

Dzisiaj *w numerze (144)*

Ludzie z 'Listów z daleka', Fundacja Lux Poloniae, Opinie, Pozdrowienia, Co się z ludźmi dzieje?, Literacka droga na Podlasie, Spragniona modliszka, O Polonii w Liège, Poezja, Pogranicze kultur, W Jelnej, Polscy lekarze w Belgii, cd, Polonijne dziennikarki, cz.2, Co jadał Kraszewski, Ogłoszenia.

Współautorzy numeru (nazwiska wg alfabety):

Aga Dobroń, Agata Kalinowska- Bouvy, Leokadia Komaiszko, Anna François-Kos, Izabella Teresa Kostka, Karolina Kusek, Jacek Kwiecień, Alina Lassota, Sławomir Lęga, Danuta Mucha, Bogumiła Olaniecka, Halina Ewa Olszewska, Justyna Piuss, Adela Rychlewicz, Iwona Danuta Startek, Dorota Suder, Teresa Sygnarek.

Korektorka numeru – *Barbara Synoracki*
Redaktorka naczelna – *Leokadia Komaiszko*

Zapraszamy do regularnej lektury.

Najtańszy roczny abonament – 25 eu.

Konto: BE53 7512 0785 2953 -

prenumerata, mniejsze i większe wpłaty
tytułem wdzięczności i motywacji, darowizny,
mecenat.

Dopisek: Lzd + cel, własne imię i nazwisko, adres mailowy.

Luty -
marzec
2024

Nr
144

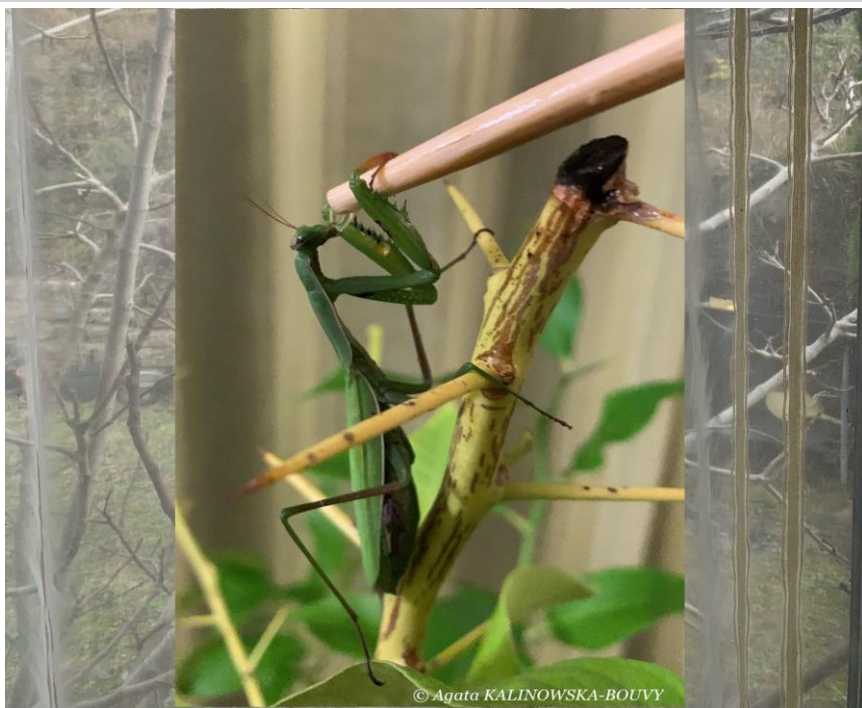


Lettres de loin. Letters from far away. Briefe aus der Ferne.

Listy z daleka

PISMO OGÓLNOŚWIATOWEGO KORESPONDENCYJNEGO
KLUBU POLSKICH MIGRANTÓW
PERIODYK SPOŁECZNO-KULTURALNY I LITERACKI / ROK ZAŁOŻENIA 1996

Listy z daleka znalazły się w **Przewodniku Wirtualnej Biblioteki Literatury Polskiej**, realizowanej w ramach projektu UNESCO



© Agata KALINOWSKA-BOUVY

Francja. Krople wody dla spragnionej modliszki.

Lettres de loin - Journal du Mondial club littéraire correspondant pour les migrants polonais - Listy z daleka

Emigracja, niesiona przez świat Ojczyzna, nasze listy pisane nieraz z bardzo daleka, nasz Klub – oto tematy poetyckie, do których rozpracowania zapraszamy nasze Poetki i Poetów. Nadsyłane wiersze (należy zaznaczyć: *Do Antologii Klubu*), będą drukowane na łamach *Listów z daleka*. Ostateczny cel tej propozycji - wydanie Almanachu Poezji Klubu w wersji polsko-francuskiej.

Odpowiadając na ogłoszenie zamieszczone w *Listach z daleka*, nie zapomnij zaznaczyć, że znalazłeś je właśnie w tym periodyku.

Listy z daleka chętnie **ogłoszą drukiem informacje** o wystawach, koncertach, konkursach; zamieszczą fragmenty książek, opublikują reprodukcje prac rzeźbiarskich, malarskich, fotograficznych i in. Dla osób zrzeszonych w naszym Klubie, pomyślane są specjalne ulgowe taryfy. Zgłaszajcie się, zapraszamy!

W redakcji *Listów z daleka* można zamówić następujące książki Leokadii Komaiszko w wersji papierowej, z klasyczną przesyłką do domu: *Nawet ptaki wracają* - szkice i reportaże o losach Polaków na Syberii, w Kazachstanie, na Litwie, Białorusi, w Belgii; *Wiatr z Hamburga* - powikłane losy Polaków na północy Niemiec - reportaże i wywiady; *Tajemny kwia ruty* - wybór wierszy kresowo-emigracyjnych; *Zielonosenne kaktusy* - wybór wierszy lirycznych. z przesyłką na adres mailowy. *Studentka w Teklanach* - relacja rozpisana na głosy, w wersji elektronicznej, naświetlająca tradycje i obyczaje współczesnych mieszkańców Wileńszczyzny. Kontakt: Redakcja Lzd

Polskie Muzeum w Nowej Zelandii -
Polish Heritage Trust Museum: 125
Elliot Street, Howick 2014, Auckland,
New Zealand. Tel/fax +64 9 533
3530, www.polishheritage.co.nz

Muzeum Sztuki i Techniki
Japońskiej Manggha zaprasza do
udziału w ogólnopolskim konkursie
o dzieciach syberyjskich. Więcej:
[https://manggha.pl/wydarzenie/do
m-i-goscinnosc-wladywostok-
tsuruga-i-tokio-seattle-wejherowo](https://manggha.pl/wydarzenie/do-m-i-goscinnosc-wladywostok-tsuruga-i-tokio-seattle-wejherowo)

Konkurs o Nagrodę Dramaturgiczną im. Tadeusza Różewicza

Organizatorem konkursu jest Teatr
Miejski w Gliwicach. Konkurs
skierowany jest do autorów, którzy w
swoim dorobku
posiadają przynajmniej jeden
opublikowany utwór literacki (z
nadany numerem ISBN) i/lub utwór
wystawiony na scenie teatru
repertuarowego. Do konkursu można
zgłaszać **utwory dramaturgiczne**
napisane w języku polskim i
przeznaczone do wystawienia w
teatrze. Teksty nie mogą być
wcześniej publikowane ani
wystawiane w formie sztuki teatralnej.
Każdy uczestnik może zgłosić tylko
jeden utwór. Zwycięzca konkursu
otrzyma statuetkę oraz **50.000 zł.**
Zgłoszenia będą przyjmowane do **30
marca 2024 r.** **Kontakt:** Teatr Miejski w
Gliwicach, 44-100 Gliwice, ul. Nowy
Świat 55 – 57
konkurs@nagrodarozewicza.pl

Okladka: Francja. Pojenie modliszki. Krople wody zostały podane owadowi na
chińskiej pałeczce. Fot. Agata KALINOWSKA-BOUVY.

Listy z daleka – pismo Ogólnosiwiatowego Korespondencyjnego Klubu Emigrantów, (asbl) Dwumiesięcznik społeczno-literacko-kulturalny. 32 strony A5, z kolorową okładką.

Listy z daleka czytane są: w Afryce, Ameryce, Anglii, Argentynie, Australii, Austrii, Belgii, Brazylii, Danii, Francji, Hiszpanii, Holandii, Irlandii, Kanadzie, na Litwie, Łotwie, w Meksyku, Niemczech, Polsce, Szwajcarii, Szwecji, we Włoszech i USA.

Redaktorka naczelna Leokadia Komaiszko, Belgia.

Email: leokadiak@yahoo.fr

<http://www.polonia.be/Listy-z-daleka/lzd.htm>

<https://www.facebook.com/listydaleka>

Wszystkie prawa są zastrzeżone. Autorzy tekstów odpowiadają za wiarygodność faktów. Redakcja rezerwuje sobie prawo do selekcji, skracania i językowego korygowania nadsyłanych tekstów. Poglądy autorów nie zawsze są zbieżne z poglądami redakcji.

Redakcja techniczna: G. P. Togny

Korekta językowo-stylistyczna numeru:

Mg filologii **Barbara Synoracki** (Austria)

Współpraca promocyjna: **Agata Kalinowska-Bouvy** (Francja), **Bogumiła Olaniecka** (Hiszpania).

Współpraca korespondencyjna: *Australia:* Marek Batorowicz; *Austria* Barbara Synoracki; *Belgia* Grażyna Gałązka, Elżbieta Dedek, Anna Kos; *Francja:* Agata Kalinowska – Bouvy, Danuta Kasparian; *Holandia:* Aleksandra Baltissen; *Hiszpania:* Bogumiła Olaniecka; *Kanada:* Danuta Koper; *Łotwa:* Irena Liegeniece; *Niemcy:* Maria Komaiszko, Maria Schafhausen; *Polska:* Józef Łącki, Karolina Kusek, Danuta Mucha, Hanna Nowakowska, Halina Olszewska, Lech L. Przychodzki, Iwona Startek,; *USA:* Janusz Kopeć, Ryszarda Pelc; *Włochy:* Małgorzata Jedlecka; *Szwecja:* Teresa Urban.

Prenumerata. Roczna internetowa na cały świat: 25 euro. Rocznik wydań papierowych (na zamówienie), wraz z przesyłką pocztą adresy do krajów UE – 93 euro. Do pozostałych krajów Europy i świata – 96 euro. *Listy z daleka* są wysyłane po uprzedniej opłacie abonamentu.

Ogłoszenia. Zamieszczenie nowego zgłoszenia na łamach *Lzd* zgłoszenia do Klubu - 5 euro, tytuł – odnowienie zgłoszenia. Ogłoszenia prywatne tekst bez zdjęcia czy innej ilustracji – od 10 euro. Firmowe czarno-białe lub kolorowe, z logo, ilustracją – wg cennika *Lzd*. Ogłoszenie ukazuje się po potwierdzeniu wpłaty. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. Nie odpowiadamy też za ewentualne nieścisłości w przesłanych do Redakcji informacjach.

Dzisiaj w numerze:

- *Ludzie z ‘Listów z daleka’* 2
- *Fundacja Lux Poloniae* 3
- *Opinie* 4
- *Pozdrowienia* 5
- *Co się z ludźmi dzieje?* 6-7
- *Literacka droga na Podlasie* 8-9
- *Spragniona modliszka* 10-11
- *O Polonii w Liège* 12
- *Poezja* 13-16
- *Pogranicze kultur* 17-20
- *W Jelnej* 21-22
- *Polscy lekarze w Belgii* cd 23-25
- *Polonijne dziennikarki* cz.2 26-27
- *Co jadał Kraszewski* 28
- *Ogłoszenia*

Ludzie z 'Listów z daleka'

'Listy w daleka' weszły w dwudziesty ósmy rok swego istnienia. Dużo to czy mało, najlepiej rozsądzą zapewne badacze dziejów polonijnych. Ilu twórców przez ten czas na łamach czasopisma zaistniało, ilu pozyskaliśmy oddanych przyjaciół, jakie trwałe ślady ludzie z 'Listów z daleka' po sobie zostawili... Dziś naświetlimy parę takich akcentów.

Do słowników encyklopedycznych Polski i świata, dla mediów polonijnych, polonijnych bibliotek cyfrowych stowarzyszenie Salon Polskiej Kultury w Liège Chênée zbiera informacje o Polakach i Polonii w Liège, o osobach już renomowanych i dopiero w chwili obecnej dających się poznać jako aktywne dla polskiej sprawy. Korzystając z okazji, **osoby w ten lub inny sposób udzielające się dla 'Listów z daleka'**, będą zgłaszane do tych polonijnych źródeł. Najwyżej ktoś z Państwa woli zostać incognito, to uszanujemy. Chociaż o 'Listach z daleka' i ich współpracownikach mamy sporo adnotacji zarówno w kolekcjach cyfrowych o Polonii, jak też w zbiorach bibliotek klasycznych - np. **Biblioteka Narodowa w Warszawie, Instytut Badań Literackich w Warszawie / Pracownia Bibliografii Bieżącej w Poznaniu, Biblioteka Jagiellońska, Polonia.org / Polacy za granicą** - to Redakcja uważa, że warto i nadal udzielać informacji o wieloletniej działalności naszego emigracyjnego periodyku, Polonusów i Polaków z piśmem związanych.

Przypomijmy **tytuły książek naszych poetów z różnych krajów świata**, które ukazały się przy 'Listach z daleka'. Oto one: Edward Brazis 'Miłej chaty próg', Teresa Dębek 'Rozmowy ze sobą i impresje australijskie', Teresa Dębek 'W przyzmacie światła i cieni' Leokadia Komaiszko 'Antonina Tonia Tosia', Leokadia Komaiszko 'Tajemny kwiat ruty', Leokadia Komaiszko 'Zielonosenne kaktusy', Danuta Mucha 'Strofy o miłości - Strophes de l'amour', Bogumiła Olaniecka 'madryckie kamienie poetyckie', Elżbieta Różańska 'Stracone pokolenie', Maria Przybylska 'W objęciach poezji', Angelika Sosnowski 'Doznanie', Iwona Danuta Startek 'dotknięcie nieobecności', Hanna M. Terpiłowska 'Wszystkie jesienie'. **Niektóre edycje są jeszcze dostępne i można je zamówić** z wysyłką pocztą - bardzo zachęcamy do nabycia. Inne znów można zobaczyć wyłącznie na wystawie Salonu Polskiej Kultury w Liège.

Małżeństwo z poniższego filmu, Jacek i Jolanta Mycielscy, było przez kilka lat korespondentami 'Listów z daleka', zapraszało też Redakcję na przyjęcia do swego domu pod Maastrichtem, miło tych dwoje wspominamy i z przyjemnością polecamy audiowizualny reportaż: <https://www.bongomedia.tv/kopia-artysci-biznesu>

Z szacunkiem i pozdrowieniami z marcowej Belgii w kwitnących wiśniach, morelach, kameliach oraz już czekając na Państwa nowe korespondencje -



Fundacja Lux Poloniae

poleca **Listy z daleka**

13 -01-24. INFORMACJE POLONIJNE. Nieco przypadkiem trafiliśmy na siebie. Po zapoznaniu się ze wskazaną stroną stwierdziliśmy, że warto wesprzeć niezwykle ciekawą inicjatywę polonijną. Zapraszamy zatem do lektury [Listy z daleka, czasopismo emigracyjne](#) (portal na facebooku).

Prestiż to autorytet, poważanie, szacunek innych osób. Fundacja Lux Poloniae powstawała jako organizacja prestiżowa. Działania Fundacji są zatem podporządkowane pozytywnym wartościom. Kultura, sztuka, tradycje, polskość - posiadają wymiar ponadprzeciętny. Uważamy, że ludzie o wysokim poziomie kultury osobistej, innowatorzy, przedsiębiorcy, pozytywni przywódcy - są naturalnym środowiskiem rodzącym propagatorów narodowych i ponadnarodowych wartości.

Fundacja Lux Poloniae - to zatem prestiż jakiego Wszyscy dziś oczekujemy! Promujemy Polskę i kulturę narodową. Uwieczniamy dla potomnych! Nadajemy nieśmiertelność historyczną!

Fundacja Lux Poloniae, Lublin

<https://www.facebook.com/luxpoloniae/>

<http://www.luxpoloniae.org/index.html>



Mamy u poniżej 20 stopni mrozu! W okolicach nawet -22! Gdzieś w podkarpackim województwie podobno było -32 stopnie. Zima na całego.

Aż chciałoby się zaszyć pod kocem i nie wychodzić nigdzie. Z niecierpliwością czekam na nowy numer *Listów z daleka*.
Pozdrawiam zimowo!

IWONA, Polska

Pięknie dziękuję za ucztę dla ducha: *Listy z daleka* nr 143. Będę w miarę wolnego czasu czytać, gdyż pobieżnie zatrzymałam się nad wydaniem w paru różnych miejscach.

Już wiem, że wrócę do lektury.

ALEKSANDRA, Holandia

Sam na sam z przyrodą

A u nas wciąż ptaki wracają. Lecą takie zmęczone, lecz widać że są szczęśliwe, bo doleciały.... i już są w domu!

Znowu leci klucz żurawi... wiosna wyraźnie idzie. Witajcie!

Dziś dla odmiany usłyszałam głos samiczki puszczyka zwyczajnego.

...Ale pełnia księżyca... Cudo! Księżyc wisi nad łąką, na której latem opalałam się. A na tej łące są wieczorne, nocne i poranne mgły... Teraz też siedzi mgła. Widok niesamowity... sama tam bym nie poszła. To wszystko widzę przez okno.

Tylko wychyliłam się przez okno... A tu słyszę: - Dzień dobry panienko! - pani Freda biegnie przez park tuż pod moim oknem...

IWONA, Litwa

Serdeczne pозdrowienia



*ślemy wszystkim naszym
Klubowiczom, Czytelnikom
oraz Sympatykom **Listów z daleka**,
którzy w lutym-marcu
obchodzą Imieniny
lub Urodziny.*

Nasza kartka:

*Kwitnące w domu drzewko khaki, urodziło 139 kremowych kwiatuśków.
Fot, Agata KALINOWSKA-BOUVY, Francja.*

Priorytetowo promujemy twórczość naszych Czytelników.

Akcja Podaruję Abonament *Listów z daleka*

– w wydaniu papierowym bądź internetowym. Wydatek to nieduży,
lecz jakże przyjemny, pożyteczny i trwały. .

***Listy z daleka* szukają współpracowników**

Redakcja *Listów z daleka* przyjmie do współpracy na zasadach wolontariatu
bądź praktyk studenckich osoby obeznane z tajnikami składania tekstów
prasowych w komputerze. Dobra znajomość języka polskiego jest konieczna.

Wiek, kraj zamieszkania nie mają znaczenia.

Prosimy kierować zgłoszenia wraz z brefingowym CV na adres:

leokadiak@yahoo.fr <https://www.facebook.com/listyzdaleka>

Przyjmujemy zamówienia na roczniki *Listów z daleka*

(ogółem mamy ich 27), a także na poszczególne numery czasopisma.

Mile widziane są zgłoszenia celem badań naukowych naszego periodyku
oraz recenzji literackich i prasowych.

Co się z ludźmi dzieje?

Zaprzędaliśmy duszę szeleszczącym papierkom, oślepieni błyskiem monet i już nikt nie zadaje sobie hamletowskiego pytania: "Być albo nie być?", "Mieć czy nie mieć?", ale raczej "Ile mieć?".

Jak cię widzą tak cię piszą, więc prymat wiodą wystudiowane pozory, griffata - modna powierzchowność i luksusowy blichtr agresywnie krzyczący z daleka o sukcesie. O naszej wypacykowanej doskonałości! Dusza? Zatracona została podpisując cyrograf z bankowym diabłem. "Money, money, money, money" śpiewali w przeszłości Liza Minnelli i sławny zespół ABBA. Nasza wartość sprowadziła się do wagi pieniądza i wszystko zostało stłamszone przez chęć posiadania.

"Kto znajdzie przyjaciela - skarb odnajdzie", tak mówi stare włoskie przysłowie, które w naszych czasach przekształciło się raczej w "Kto pieniądze powącha i przyjaciół sprzeda". Jakież to przygnębiające.

I tak, gdy ostatnie dzwony nam zabiją, boso i nago powędrujemy w stronę słońca, bez żadnej drogocennej walizki.

Kochajmy ludzi, nie pieniądze, bo tylko we wrażliwych ciepłych sercach żyć będziemy na zawsze.

Sztuka łagodzi obyczaje... To przysłowiowe stare powiedzonko, które pragnęłabym widzieć w codziennym użyciu. Niestety, większość środowisk kulturalnych, poetyckich i artystycznych jest opętane przez maniacką zawiść, nieżyczliwość, chęć obrażania każdej inności i... nepotyzm typu "rączka rączkę myje" wśród "przyjaciół i znajomych królika". To zdanie cytuję, parafrazując mego ukochanego autora z dzieciństwa A.A. Milne.

Co się z ludźmi dzieje?

Dlaczego tyle agresji i chamstwa tam, gdzie powinna szerzyć się miłość do kreatywnego widzenia świata, do nowości, do demokratycznej wolności słowa, myślenia i niezależności poglądów?

Być albo mieć, tworzyć albo poddać się nawałowi dzikiej złośliwości? To pytanie, na które trudno odpowiedzieć, gdyż wszystko zależy od siły naszego charakteru. Osobiście wolę być samotnym żaglem, niż uległą służką rozbestwionych samozwańczych "guru". Dwór Apolla jest piękny, gdyż z założenia tradycyjnych poglądów na wartość i przesłanie sztuki, dla każdego wielbiciela Muzy jest w jego obrębie miejsce. To, co w przeszłości często jawiło się skandaliczne, dzisiaj uważane jest za klasyk danego nurtu czy epoki.

Któż ma prawo rzucić pierwszy kamień, by atakować każdą awangardę artystyczną czy rewolucję stylistyczną? Tylko małe mózdzki, które własną ignorancję lub kompleksy uzbrajają w chamskie zachowania. I to wszystko najczęściej pod... bezpieczną ochroną ekranu portali społecznościowych typu Facebook czy Instagram.

Życzę wszystkim odwagi do walki o własną indywidualność, o prawo do swobodnego wyrażania własnych myśli i do wolnej, nieujarzmionej kreatywności w pełnym szacunku do każdej tożsamości artystycznej i kulturowej.

Z gorącymi pozdrowieniami dla Wszystkich niepokornych wielbicieli Muzy.

*Izabella Teresa KOSTKA
Mediolan; Włochy*

Od Autorki: *Teksty oryginalne w języku włoskim, fragmenty z książki dwujęzycznej "Si dissolvono le orme su qualsiasi terra / Rozmywają się ślady na każdej ziemi" CTL Editore Livorno, Włochy 2017.*

DROGA NA PODLASIE

Płaskie widoki z rządkami dyń ułożonymi na polach. Przejazdy przez miasta o historycznych konotacjach: Kock, Radzyń Podlaski, Międzyrzec Podlaski, wreszcie Biała Podlaska. W Radzyniu z trzech stron oglądany pałac Potockich. I drugi pałac Potockich - w remoncie - w Międzyrzeczu Podlaskim. Przystanek mam jednak jeszcze dalej - pod pałacem Radziwiłłów w Białej Podlaskiej. Ale to nie wielkie magnackie rezydencje będą celem podróży, a skromniejsze dobra Kraszewskich.

Najpierw rodzinny grobowiec w Wisznicach, gdzie zapalamy znicze. Na rodzinnym grobowcu Kraszewskich. Co prawda samego Józefa Ignacego Kraszewskiego tutaj nie ma, ale są pochowani jego krewni.



Znicz zapalamy także na osobnym grobie matki pisarza. Odwiedzamy jeszcze przyległe nagrobki, które udało się odrestaurować, między innymi jest tu pochowana siostra Tadeusza Kościuszki, który tutaj bywał. Pod stopami szeleszczą liście i toczą się jesienne kasztany. Kilka z nich zabieram na pamiątkę.

Jedziemy dalej, żeby wkrótce zobaczyć po prawej stronie w głębi za starodrzewiem biały pałac Kraszewskich. Obecnie siedziba Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego. Przechodząc przez bramę mijamy po obu stronach jakby minibaszty - czyżby stanowiska dla strażników?

I dopiero za nimi - pałac w pełnej krasie za olbrzymim kolistym trawnikiem. Klasycystyczna forma zaprasza zbiegającymi w dwie strony schodami i kamiennymi dostojnymi dzwonami usadowionymi na murku. Zanim tam dojdziemy, mijamy parkowe drzewa. Olbrzymią Jagę - czeremchę z dziuplastymi wydrążeniami u samej nasady pnia.



Tymczasem gwar się wzmacnia, pstrykają smartfony i aparaty fotograficzne, operator kamery umieścił się po prawej, mając wszystkich na widoku. Sien pałacyku się zapełnia, w korytarzykach zdejmujemy płaszcze i kurtki. W salce naprzeciwko wejścia ustawiono krzesła, salę boczną zajęli aktorzy na garderobę. Zanim zacznie się widowisko, oglądamy eksponaty. Przedmioty codziennego użytku pisarza: fajkę, zegarek, tabakierkę, filiżankę... Odkrywamy talenty tego niepospolitego twórcy, który nie tylko pisał, ale i malował wybornie. Podziwiamy malowane przez niego porcelanowe talerze z widokami Wołynia.

Już, już wchodzi aktorzy, rozpoczyna się przedstawienie na poły baśniowe, na poły legendarne, ale z postacią historyczną w centrum: "O bialskim smoku". Smok był udawany i przebrany, a postacią historyczną był Radziwiłł "Panie Kochanku", zarządzający burdy w swoim pałacu w Białej Podlaskiej. A tak naprawdę rzecz cała opowiadała o bialskich przekupkach, które sprzedawały jaja od koguta i niewiędnące kwiatki.

Główny bohater całego zamieszania, czyli sam Józef Ignacy Kraszewski - w sędziwym już wieku będący, umknął do ciszy swojego parku i przysiadł z książką na ławeczce. Zdaje się całkowicie pogrążony w rozmyślaniach, w innym świecie. A może nasłuchuje rozmów z wnętrza pałacu, gdzie ogłaszany jest werdykt XXXIX Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. J. I. Kraszewskiego. Czy wśród laureatów znajdzie się ktoś, kto podejmie jego trud i będzie kontynuował wielkie dzieło opisywania ludzi, ich życia, emocji, marzeń i rozczarowań?

Iwona Danuta STARTEK

21 października 2023 r. Romanów - Muzeum Józefa Ignacego Kraszewskiego

Spragniona Modliszka

Modliszka z okładki obecnego numeru *Listów z daleka*, którą uchwyciłam na zdjęciu, przyszła do mnie jesienno wieczoru w minionym roku. Było już dość zimno przed przymrozkami i dwa dni wcześniej wstawiłam na werandę cytrynę i kaktusy. Modliszka, pomyślałam, też pewnie chciała spędzić zimę w jakimś zakamarku. Zostawiłam ją w spokoju, niech sobie znajdzie miejsce. Faktycznie, kiedy po jakimś czasie wróciłam, owad zniknął. Jednak na następny dzień modliszka pojawiła się na firance w czasie mojego śniadania. Najwyraźniej czegoś jej było brak przed zimowaniem. Przyglądając się jej odniosłam wrażenie, że była mizerniejsza, jak ta, którą spotkałam latem w ogrodzie. Powiedziałam niby do siebie, a faktycznie do niej – i co ty tu zrobisz, zimą nie będzie dla Ciebie jedzenia, musisz wyjść i znaleźć sobie chłodniejsze miejsce do hibernacji. Dzień był słoneczny, otworzyłam okno werandy z nadzieją, że instykt jej podpowie, co zrobić i może przeniesie się gdzieś pod dachówki. Po jakimś czasie modliszki już nie było i tym lepiej, bo weranda się wyziębiła. Jednak wieczorem czekała mnie niespodzianka. Kiedy weszłam na werandę, z cytryny patrzyła na mnie modliszka, zbliżyłam się, wyciągnęła swoją łapkę. Te owady są drapieżne i chętnie straszą łapkami, ale ten gest był zupełnie inny i odniosłam wrażenie, iż najwyraźniej chciała przyciągnąć moją uwagę.

- Biedactwo, co ja mam z tobą począć?- Modliszka przekręcając pyszczek wystawiła języczek i znów wyciągnęła do mnie łapkę. Przyszło mi na myśl, że jest spragniona. Spragnione wycieńczone pszczoły nieraz poję kroplami wody podanymi na liściu, ale modliszka siedzi na gałązce, a mojej ręki może się obawiać. Wpadłam na pomysł, aby posłużyć się pałeczką chińską, po której kropla wody będzie mogła spłynąć do owada, co mnie pozwala zachować odpowiedni dystans. Tak oto udało się napoić modliszkę, która była chyba bardzo spragniona, i chwyciła łapkami pałeczkę, trzymała jej koniec jak butelkę i piła łapczywie, a ja uwieczniłam to na fotografii.

Od kilku lat zaprzyjaźniłam się z modliszkami, które odwiedzają nasz ogród. Kiedy o tym mówię znajomym, oburzają się prawie natychmiast - jak ty możesz, to wstrętne stworzenie pożera swojego partnera, to perfidna morderczyni, a ty z nimi się przyjaźnisz? I tym wymówkom nie ma końca.

Ja jednak proponuję spojrzeć na te owady inaczej.

Dla naszej ludzkiej moralności, ten rytuał jest przerażający, trudno nam zrozumieć, dlaczego samiczka modliszki pożera swojego partnera. Tymczasem z punktu widzenia zwierzęcego instynktu zachowania gatunku, ten postępek jest swego rodzaju heroiczny. Parka modliszek poświęca się dla swojego potomstwa. Samiczka zjada go, ponieważ potrzebuje ogromnej ilości protein, aby móc wybudować gniazdo, w którym wiosną wyklują się młode. Jeśli samiczka jest wystarczająco najedzona, nie dojdzie do pożarcia samczyka, ale samiczka często wiele godzin siedzi i czeka na pojawienie się przyszłego ojca. Wygłodniała, nie rusza się jednak z raz obranego strategicznie miejsca. Dodatkowo, złączone miłością modliszki potrafią pozostać pół dnia i dłużej. Partner samiczki wie, że może stracić życie, a w naturze, tak naprawdę spora część samczyków nie ginie. Czasami, jeśli pierwszy samczyk zdoła wyrwać się jakiś na czas i odlecieć, samiczka będzie nadal trwać i czekać na przyłot kolejnego, nic nie jedząc, chyba że jakaś przypadkowo zawieruszona osa znajdzie się w zasięgu jej chwytliwych łapek. Zdarza się, że nawet w czasie miłości samiczce udaje się pochwycić smakowitą zdobycz i wtedy samczyk ma dodatkową szansę przeżycia.

Kochamy pszczoły jako bardzo pożyteczne i rzadko zastanawiamy się, ile trutni ginie, abyśmy mogli skorzystać z miodu. Tak naprawdę, modliszki pożerają w naszych ogrodach liczne szkodniki, są piękne i fascynujące i, jak widać, bez wątpienia gotowe do największego poświęcenia dla swojego potomstwa. Może należy im okazać choć trochę sympatii i bez wymówek pozwolić żyć tak, jak zostały stworzone.

*Agata KALINOWSKA- BOUVY
Mareil-sur-Mauldre, Francja*

O Polonii w belgijskim Liège

Pierwsze zapisy o Polakach w Belgii pojawiły się już w średniowieczu, byli to kupcy i drukarze. Polacy mieli także wpływ na belgijskie życie naukowe, m. in. za sprawą Jana Łaskiego - teologa, wykładowcy uniwersytetu w Lowanium w oraz Aleksego Sylwiusza Polonusa - twórcę pierwszego planetarium na terytorium belgijskim. Po upadku powstania listopadowego do Belgii trafiło około stu polskich oficerów, którzy pomagali Belgom w walce o utworzenie niepodległego państwa. Koniec wieku XIX - to fala emigracji zarobkowej, w wyniku której, wedle spisu powszechnego z 1930 roku, w Belgii mieszkało ponad pięćdziesiąt tysięcy Polaków.

W czasie II wojny światowej Polacy byli zaangażowani w belgijski ruch oporu, ważną rolę w walkach o wyzwolenie Belgii odegrała I Dywizja Pancerna.

Po wojnie i do roku 1976 osiedliło się w Belgii z dwadzieścia tysięcy Polaków. Po wejściu Polski do Unii Europejskiej i otwarciu rynku pracy, Belgia znów stała się atrakcyjnym kierunkiem emigracji zarobkowej. Na dzień dzisiejszy liczba Polaków w Belgii jest obliczana na ponad sześćdziesiąt tysięcy, z czego prawie połowa umiejscowiła się w stolicy lub opodal niej.

W Liège i okolicach mieszka obecnie około siedmiu tysięcy Polaków (wg zebranych danych, 2023). Są to potomkowie polskich górników, artyści np. muzycy, literaci, rzeźbiarze, malarze; dochodzi spora liczba najnowszej migracji zarobkowej (budownictwo, opieka nad dziećmi i osobami starszymi, podstawowe prace domowe typu sprzątnięcie, kuchnia, ogrodnictwo), a także stała rezydencja w Liège w wyniku małżeństw mieszanych. W Liège mieszka również wielu wybitnych Polaków, niektórzy są znani światowo. Uzupełnienie tych informacji nastąpi.

Wyszukała Aga DOBRON

Cztery pory Warszawy

Jesienna Warszawa
 jest podróżą -
 łabędzie płyną
 w naszą stronę,
 a wierne bociany
 lecą nad stawami

Zima spaceruje
 po ulicy Chłodnej
 lub na Nowym Świecie
 grywa zakochanym

Wiosna przybiega
 Parkiem Skaryszewskim,
 by zakwitnąć na Saskiej
 liliowymi bzami

Lubię Warszawę latem -
 najbardziej warszawska,
 od pierwszego sierpnia
 idzie do Powstania

Alina LASSOTA

A.D.2023

51 Warszawska Jesień Poezji

W pamięci

Wzruszające wspomnienia
 Miejsca których już nie ma
 Klimat minionych lat

Tyle w nim serdeczności
 I najbliższych miłości
 W sercu po nich jest ślad

Stare zdjęcie w twojej ręce
 I głos drżący w piosence
 Przywołuje obrazy w
 pamięci

Wracasz myślą
 wspomnienia
 Gdy nic z tego już nie ma
 Tylko łza słona w oku się
 kręci...

Agata KALINOWSKA-BOUVY
Francja

*Refleksja poetycka po obejrzeniu
 video:*

<https://www.youtube.com/watch?v=b4uGpPCO24g&t=43s>

CREDO

Chciałabym
zanurzyć się w źródłach czystej
wiedzy
podczas gdy świat sprzedaje się za
brudne pieniądze.

(Ile kosztowałaby beztroska godzina
oswobodzona z więzienia ludzkiego
szaleństwa?)

Szybują moje myśli
pokonując ogrodzenia wielu
uprzedzeń,
rozbijają się winy o wczorajsze
nagrobki
prosząc szare jutro o przebaczenie.

Życie jest czyścem
w oczekiwaniu na wieczną
niewiadomą,
ciągłą walką o przetrwanie
upiększoną nocą spazmami
orgazmu.

Skażcie mnie nawet na parzące
płomienie
rzucając na stos dziewiczą
niewinność!

Nie,
nie będę nadaremnie wzywała Boga,
umrę zbuntowana na ołtarzu sztuki.

Izabela Teresa KOSTKA
Włochy

Człowiek

Między zwierzęciem
a maszyną – człowiek.
Między uniwersum a
tablicą Mendelejewa
indywiduum pnie się.

Określony stworzeniem
z przyczyny najwyższym.
Atrybutami ponętności
i frankensteina obdarzony.
Wśród wzlotów i padołu -

człowiek! Wszyscy chcieli
w tym kreowaniu umaczać
palce. Parafować stworzenie.
Które dziś terytoria niby
dzierży. Władza poezją.

Szaleje artystem,
wirtualnie inicjuje światy.
Między marzeniem a rzeczywistością
przestrzeń. W niej pieniądź
jak wodospadu wody pieni się.

Jak ptasie świergoty
na wiosnę podźwiękuje.
Ukierunkowuje stworzenie.
Kto jest tym żaglem, okrętem?
Człowiek? Komputer? Któryś kosmos?

Materię, przestrzeń, czas
de novo do istnienia nominuje.
A ja z mą polskością... wciąż jak
z kołdrą matczyną! Ciepło mi pod nią.
W konfiguracjach świeżych...

Leokadia KOMAISZKO
8 marca 2024, Belgia

Oczekując oszlifowania

Siedząc nieruchomo w swych
poruszeniach
namaszczone światlistymi
teoriami
krwawiącym okiem patrzę w
stronę nieba
by stać się białym motylem
wolności.

Krynica namiętności żyznego
pragnienia
wpada przez okiennice
codziennej ofiary
kamień spoczywa ciężko w mym
wnętrzu
oczekując oszlifowania wiary
rózańcem.

Okryty całunem kurzu w tunelu
modlitwy
przyjmuję kształt zwykłego
człowieka
dostrzegając zwężającą się
jasność
w zaułku przepychających się
grzechów.

Sławomir LEĞA
Belgia

WIOSENNA...

Wiosenna taka.
Powiewna jak obłoczek.
Patrzę na nią z zachwytem.

Pióro mi tylko w atramencie
umoczyć.
Zatrzymać w wierszu.
W rymów opłotkach.

W papierowych dłoniach
CZASU wszak
nie przekwita stokrotka.

Karolina KUSEK

drobną chwilą
wiatr umyka
drzwi otwiera
i zamyka
i znad
morza
albo ciszy
przypomina
głosem
z
niszy

Danuta MUCHA

Wiersz

błyskawice metafor
 subtelny weny szept
 o tym i owym
 chwytany pospiesznie
 w kawiarnianą serwetkę
 na podręczny strzęp papieru
 w autobusie na spacerze
 cichym szeptem na dyktafon
 w parku w domu u fryzjera...
 trudno uciec od poezji
 bo tak naprawdę
 to wiersz poetę goni
 mnożąc wersy w aurze
 lirycznej
 można bez końca
 zaczynać strofy od nowa
 w odpowiednim momencie
 zarzucając się słów
 na karuzelę przemysłów
 zapytań protestów nadziei
 sentymentalni i zbuntowani
 uwieczniamy pomosty i
 barykady
 naszych dni światło i mrok
 w sezonowych sceneriach
 nigdy nie znamy wierszy
 które napiszemy
 jutro pojutrze za rok...

Halina Ewa OLSZEWSKA

Od Autorki: *Wiersz ku
 pochwale decyzji obdarowania
 abonamentem 'Listów z daleka'
 znakomitej poetki.
 Poezja ubogaca nam życie!*

Moja ojczyzna

od Tatrzańskich wierchów po
 Bałtyku fale
 w granicach ojczyzny Bug i Odra
 płynie
 królowa rzek Wisła przemierza kraj
 cały
 to urodą kobiet w świecie kraj mój
 słynie
 tu w mojej ojczyźnie wiatr faluje
 zboże
 strumienie i rzeki niosą wody czyste
 bardzo stara puszcza chowa dzikie
 zwierzę
 w sadach rosną drzewka z owocem
 soczystym
 moja ojczyzna to mój własny dom
 a w nim rodzina kraj kochająca
 przed domem kasztan i wysoki klon
 tam stado ptaków wiosną
 śpiewających
 purpurowe zorze ponad lasem płoną
 one nam zwiastują bliski zachód
 słońca
 już kościelne dzwony wieczorną
 mszę dzwonią
 by wierni zmówili choć cząstkę
 różańca
 w mojej ojczyźnie mieszka pracowity
 lud
 który jest opoką dla naszego kraju
 ale musi wyprać z ubrań kurz i brud
 którym gdzieś w podróżach ciągle
 nasiąkają

Jacek KWIECIEN
Polska

Pogranicze kultur

Litwa - to nieduży północny kraj, liczący zaledwie około trzech milionów mieszkańców: Litwinów, Polaków, Białorusinów, Tatarów, Karaimów, Ukraińców, Rosjan, Romów i in. Wszystkie wspomniane diaspory, tworzą obecnie swoje organizacje kulturalno - społeczne. Poza Litwinami, najbardziej aktywni są Polacy, Białorusini i Rosjanie. Czy współpracują ze sobą na niwie kulturalnej? Ten temat poruszę w niniejszej publikacji.

Już od czasów Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego, ten nadbałtycki kraj był wielokulturowy. Wszystkie narodowości zamieszkujące Wielkie Księstwo żyły w zgodzie, tworząc wspólną kulturę narodową. Podczas pewnej konferencji o tematyce historycznej w Wilnie, profesor litewski powiedział: " Jeśli chcemy zrozumieć potrzeby mniejszości narodowych na Litwie, musimy odwoływać się do spuścizny Wielkiego Księstwa Litewskiego(...)". Okres rozbiorów i dwie wojny światowe, później wywózki i repatriacje - diametralnie zmieniły na Litwie ten sielankowy, wielokulturowy obraz. Wszystkie narodowości, a zwłaszcza mniejszości narodowe, musiały walczyć o zachowanie swojej tożsamości narodowej.

W okresie międzywojennego dwudziestolecia, życie kulturalne Polaków w Wilnie - było wyjątkowo bogate. Działały tu teatry: " Lutnia", "Reduta" oraz teatr Wojciecha Bogusławskiego na przeciwko Pomnika Stanisława Moniuszki. Zresztą, sam kompozytor mieszkał w Wilnie, grywał na organach w kilku kościołach oraz od czasu do czasu - odwiedzał w Borejkowszczyźnie - zaprzyjaźnionego poetę Władysława Syrokomłę (Ludwika Kondratowicza). W obecnym Ratuszu w Wilnie, mieściła się Sala Koncertowa której miała miejsce prapremiera opery "Halka" Stanisława Moniuszki. Idąc ulicą Wileńską i Zamkową w stronę Zarzecza, spotykamy ślady naszych Wieszców - Słowackiego, Mickiewicza, przedstawicieli "Skamandra". W Wilnie mieszkali o tworzyli również- Kraszewski i Gałczyński.

Ślady wielkich twórców rzutowały na życie kulturalne międzywojennego Wilna. "Żagaryści"- Bujnicki, Miłosz, Rymkiewicz, Zagórski - tworzyli swoisty klimat literacki, owiany nutą romantyzmu, zarazem katastrofizmu...

Wszystko zmieniło się po wojnie, kiedy w Wilnie nie było już, "Żagarystów", kiedy zamknięto wspomniane teatry, a wybitni aktorzy repatriowali do ówczesnej Polski, 17 września 1939 roku, bowiem, przesunięto granice i Wilno, Grodno i Lwów - znalazły się poza granicami Polski. Rozpoczęły się wywózki i prześladowania...

W tym trudnym okresie, 11 lipca 1953 roku, powstaje na Litwie polski dziennik "Czerwony Sztandar". W roku 1955 - Polski Zespół Pieśni i Tańca "Wilia". Zespół artystyczny założyli studenci Uniwersytetu Wileńskiego, uczniowie i nauczyciele Polskiej Szkoły Średniej Nr.5 na Antokolu, słynnej "piątki"... Dziennik "Czerwony Sztandar" oraz zespół "Wilia"- skupiały Polaków z Wileńszczyzny i z całej Litwy, tych, którzy nie skorzystali z repatriacji i zaryzykowali zostać na swojej ziemi...

Dziennikarze "Czerwonego Sztandaru" pisali nie tylko o sprawach miejscowych Polaków, lecz również o życiu społecznym - kulturalnym całej Litwy oraz mniejszości narodowych, zamieszkujących ten kraj. Zresztą sami dziennikarze polskiego dziennika, zakładali nieraz rodziny mieszane. Mąż dziennikarki Łucji Brzozowskiej, na przykład, był Karaimem. Ludność ta zamieszkuje Troki i rejon trocki, gdzie jedną z atrakcji, jest egzotyczna kuchnia karaimska i słynne "kybyny". Karaimów sprowadził z Krymu na Litwę wielki książę Witold. Początkowo zachowywali czystość krwi, w okresie powojennym zaczęli wstępować w związki małżeńskie z przedstawicielami innych narodowości.

W okresie transformacji i usamodzielniania się Litwy, jako państwa demokratycznego, dziennik "Czerwony Sztandar" zmienił swą nazwę i stał się "Kurierem Wileńskim", kontynuując tradycje przedwojennej polskiej gazety w Wilnie. W 1996 roku redakcja polskiego dziennika o nowej nazwie, przeniosła się do Domu Prasy. "Kurier Wileński" zajmował jedenaste i dwunaste piętra. Pozostałe kondygnacje należały do litewskich gazet i jednej - rosyjskiej.

Z koleżanką Leokadią Komaiszko, która pisała o życiu Polaków w Kazachstanie, a obecnie redaguje polskie czasopismo emigracyjne w Belgii "Listy z daleka" - przeprowadzałyśmy w "Kurierze Wileńskim" wywiady z wybitnymi artystami estrady, występującymi ówczesznie w Wilnie. Byli to polscy estradowcy - Maryla Rodowicz, Irena Jarocka, "Kombi", "Lombard" i Małgorzata Ostrowska, założyciele estrady litewskiej - Nijolė Ščiukaitė i Juozas Tiškus, Stasys Povilaitis, jak również ukraińska artystka Sofia Rotaru, Laima Vaikukulė z Łotwy, Anne Veski – z Estonii i "wschodni Michael Jackson" - Valerij Leontjew. Pisałyśmy również o zachodnich gwiazdach estrady, koncertujących gościnnie w Wilnie. Te wywiady były skierowane, przede wszystkim, do młodych czytelników "Kuriera Wileńskiego".

Dziesięć lat pracy dziennikarskiej w "Kurierze Wileńskim", nauczyły mnie żyć w tym tyglu wielu kultur, a także współtworzyć własną kulturę polską na wielokulturowym pograniczu. Studia reżyserskie ukończyłam w Polsce i we wrześniu 1996 roku zamieszkałam w Śródmieściu Warszawy. Współpracując z Duszpasterstwem Środowisk Twórczych pod kierunkiem ks. prałata Wiesława Al. Niewęglowskiego, tworzyłam artystyczne programy interdyscyplinarne o życiu Polaków na Litwie, jak również o pograniczu kultur w Europie. W tych programach wystąpili wybitni aktorzy polscy: Maja Komorowska, nieżyjący Wilnianin Igor Śmiałowski, Jolanta Lotte, Krystyna Łubieńska, włosko - polska poetka i tłumaczka literatury Irena Conti di Mauro, solistka Opery Narodowej Wanda Bargiełłowska - Barygeyło, aktor teatru "Rampa" - Maciej Gąsiorek. Pogranicze kulturowe w Warszawie jest inna niż w Wilnie. Tu - ludność napływową, w Wilnie - etniczną, mieszkającą od wieków.

W kwietniu 2003 roku w Słowackim Instytucie Kultury zareżyserowałam czterogodzinny program interdyscyplinarny "Od Wilna do Wenecji". Przed wstąpieniem poszczególnych krajów Europy północno - wschodniej do Unii Europejskiej, z artystą malarzem Stefanem Centomirskim (Sybirakiem) - prezentowaliśmy wystawę "Golgota Wschodu", z młodymi warszawskimi aktorami zagraliśmy spektakl teatralny "Byłe do wiosny", oparty o "Emigrantów" Mrożka.

W maju 2004, Litwa była już jednym z krajów Unii Europejskiej. W kilka lat później zamienili lity na euro, ceny wzrosły, lecz życie kulturalne w Wilnie - kwitło w pełni. Powstały nowe galerie wystawowe, na Zarzeczcu, w tak zwanej "republice artystów"- tłumaczono na języki świata "Konstytucję Zarzeczca". Pisarze litewscy gromadzili się zasadniczo wokół pism literackich - "Literatura ir menas", "Kulturos barai" oraz "Naujoji Romūva". To ostatnie pismo zostało założone jeszcze przed wojną, w Kownie. Literaci litewscy spotykali się również na największym na świecie festiwalu poetyckim "Poezijos pavasaris" ("Wiosna Poezji"). Polscy twórcy z Wilna i okolic mieli międzynarodowy interdyscyplinarny festiwal "Maj poetycki nad Wilią", zainaugurowany i prowadzony przez trzydzieści lat przez poetę i publicystę Romualda Mieczkowskiego. Prężnie działał Instytut Polski w Wilnie, kierowany od 2015 roku przez dyplomatę Marcina Łapczyńskiego. Zawdzięczając Marcinowi Łapczyńskiemu i późniejszemu kierownikowi Instytutu Polskiego dyplomacie Pawłowi Krupce, Polacy i Litwini zaczęli aktywniej współpracować w dziedzinie kultury i sztuki. Przedtem każda z mniejszości narodowych na Litwie, działała w swoim kręgu.

Paweł Krupka nawiązał kontakty z litewskim pismem literackim "Naujoji Romuva", redagowanym przez poetę i tłumacza Andriusa Konickisa, znającego również język polski. Rozpoczęto tłumaczyć poezję litewską na język polski, z kolei - polską na litewski. Utwory zamieszczano w "Naujoji Romūva" i pismach ogólnopolskich. Włączyli się znani poeci litewscy: Vladas Braziūnas, Juozas Žitkauskas, Nida Timinskaitė, Tadas Žvirinskas, Naglis i Juozapas Kardilisowie. Dzięki wspaniałym tłumaczeniom Pawła Krupki, wiersze poetów wileńskich ukazały się również w pismach literackich - w Grecji i Włoszech.

Dokończenie nastąpi

*Alina LASSOTA
Litwa- Polska*

W JELNEJ

Ciąg dalszy z n-ru 143

Następnie zgiął kolana i bez wielkiego trudu przeszedł na drugą stronę, lekko zsuwając Agatkę ze swojego grzbietu górną poprzeczką ogrodzenia. Agatka bez żadnego szwanku, najpierw po grzbiecie, potem zadku, a na końcu po ogonie, leciutko ześliznęła się na ziemię. Koń musiał być bardzo spragniony, gdyż dopadłszy koryta z wodą i po zanurzeniu tam chrap, począł pić bez opamiętania. Od czasu do czasu machając tylko ogonem, odpędzał natrętne muchy. Dopiero po kilku minutach eskapady Agatki, przybiegł ojciec zadyszany i wystraszony. Miał wielką ochotę ukarać konia batożeniem, ale widząc, że dziecku nic się nie stało a koń po prostu był bardzo spragniony i tu tkwiła główna przyczyna jego zachowania, zaniechał kary. Od tego zajścia Agatka już nie dała namówić się na przejażdżkę na grzbiecie konia. Eskapada na koniu jaką przeżyła, długo utkwiała jej w pamięci.

Minęło lato, jesień, nastąpiła zima 1936 roku. Zima na Kresach Wschodnich jest dosyć śnieżna i mroźna. Mróz nieraz sięga nawet do minus 35 stopni C. Agatka nie lubiła dni mroźnych. Może dlatego, że nie mogła biegać po dworze i bawić się w śnieżki z rodzeństwem i z dziećmi z sąsiedztwa. Musiała siedzieć w domu, na piecu, w towarzystwie siostry, brata i kotów, bo w mieszkaniu też było zimno. Któregoś dnia, dosyć mroźnego, kiedy Agatka i Renatka siedziały na piecu i bawiły się z kotami a Maniś jeszcze spał, rozległo się głośnie pukanie do drzwi. – Kto to może być? – pomyślała Agatka natężając słuch. Mama słysząc pukanie, odsunęła kołowrotek, przy którym siedziała i przędła len, okryła plecy wełnianą chustą i otworzyła drzwi. W progu stał Antoś – siostrzeniec ojca, z roześmianą i czerwoną od mrozu buzią. – Dzień dobry stryjenko! – Dawno u was nie byłem. – Jak żyjecie? – Jednym tchem wyrzucał wszystko, co mu ślina przynosiła na język. – Wszystko w porządku. – Wejdz, wejdz, nie stój na progu, bo jest strasznie zimno – odparła mama. Po czym uściśnęła Antosia i ten wszedł do izby.

Antoś miał 12 lat. Przyjechał z Malewicz. Jak na swój wiek był dosyć roslým i silnym chłopcem. Ukończył 4 klasy szkoły podstawowej i na tym zakończył swoją edukację. Nie chciał uczyć się a rodzice jego do tego nie zmuszali. Antoś bardzo lubił pracę w gospodarstwie, toteż jak tylko miał wolny czas, przyjeżdżał do Jelnej i pomagał wujowi w obrządkach gospodarskich a nawet przy omłotach zboża. Antoś z natury był wesołkiem a dowcipami swoimi potrafił rozbawić każdego aż do łez. Dlatego też każdy jego przyjazd napawał wszystkich wielką radością.

Agatka z Renatką jak tylko usłyszały głos Antosia, szybko zeszły z pieca i pospieszyły go przywitać. Ten jak zwykle z buzią roześmianą od ucha do ucha, uściskał dziewczynki, następnie wziął Renatkę pod jedną pachę, Agatkę pod drugą i kilka razy mocno zakołował. Później posadził obie na ławie i chwilę przytrzymał, by od tego kołowania nie spadły z ławy.

Dziewczynki aż piszczały z radości i prosiły – Jeszcze, jeszcze! – Nagle Antosowi przypomniało się, że ma coś dla nich, sięgnął ręką do kieszeni swojej kurtki i wyciągnął torebkę z cukierkami. Agatka z Renatką łase na słodczyce, zapomniały o zabawie i dalej pałaszować łakocie, którymi obdarował Antoś.

Radość Agatki długo nie trwała, po prostu znowu miała pecha. Cukierki, które dostała od Antosia, szybko zjadła i czuła się jeszcze nienasycona. Nagle przypomniała sobie, że mama przechowuje w pudełku cukier w kostkach. Wykorzystała moment, kiedy mama z Renatą poszły do kurnika zebrać jaja a ojciec zmieniał ściółkę dla koni, podstawiała zydel przy półce, weszła i zaczęła zaglądać do pudełek i torebek, szukając cukru. Widząc to Antoś spytał – Agatko, zgubiłaś tam coś? – Nie! – odpowiedziała. – A czego szukasz? – Cukru w kostkach. – Antoś przez chwilę zastanawiał się, rozglądał, po czym uśmiechnął się pod nosem i powiedział – No, zejdź i zbliż się! – Odkryłem coś lepszego od cukru. – Podejdź tylko bliżej, a sama przekonasz się – zachęcał Antoś.

CDN

*Adela RYCHLEWICZ z domu JAKUSIK
(W opowiadaniu – Agatka)*

Polscy lekarze w Belgii

Cd z n-ru 143

Władysław Zygmunt Łokietek - chirurgia ortopedyczna Urodzony w Belgii profesor chirurgii ortopedycznej. Studia ukończył na KUL w Leuven, tam też habilitował się i otrzymał tytuł profesorski. Był pracownikiem naukowym Columbia University. Inicjator i koordynator współpracy z Uniwersytetem Jagiellońskim, umożliwił wielu polskim lekarzom staże zagraniczne, fundując im prywatnie stypendia. Członek redakcji „Journal Pediatrice Orthopediat”, opublikował tam i w wielu innych pismach przeszło 100 prac naukowych. Członek i prezes stowarzyszeń ortopedycznych na całym świecie. Odznaczony Orderem Leopolda II.

Andrzej Roman Halama – profesor nauk medycznych, laryngolog Urodził się w Cieszynie, studia medyczne, doktorat i habilitację zrobił w Akademii Medycznej w Krakowie. Był tam asystentem, adiunktem, docentem, zastępcą kierownika Kliniki Otolaryngologicznej. Do Belgii przyjechał w 1982 roku. Pracował jako visiting professor we flamandzkiej Ziekenhuis Vrije Universiteit w Brukseli. Był profesorem i kierownikiem Kliniki Otolaryngologii w Pretorii, w Afryce. Wykładał w Brukseli, ale także na Uniwersytecie Warszawskim i Wyższej Szkole Humanitarnej w Pułtusku. Autor licznych publikacji naukowych i 8 książek wydanych w USA i Polsce. Dwukrotny laureat nagrody naukowej Polskiej Akademii Nauk. Był między innymi także prezesem Stowarzyszenia Lekarzy Polskich w Belgii.

Zofia Kułakowska (1929-2016) z domu Wajs, żona Jana Kułakowskiego, pierwszego ambasadora Polski przy UE i negocjatora naszego członkostwa w Unii. Po II wojnie światowej znalazła się poza granicami Polski. Studia medyczne rozpoczęła w Paryżu, ale ukończyła je na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Leuven w Belgii. Zajmowała się przede wszystkim problemami rehabilitacji dzieci z uszkodzeniem układu nerwowego. Wypracowała terapię psychomotoryczną, którą z sukcesem zaadoptowała również do polskich warunków, dzięki organizowanym w Belgii kursom przeznaczonym dla lekarzy z Polski.

Prezes Stowarzyszenia Neuropediatrów w Belgii.

Swoją belgijską karierę zawodową łączyła z konsultacjami udzielanymi w polskim Instytucie Matki i Dziecka. Była wykładowcą na wydziale psychologii klinicznej Uniwersytetu Warszawskiego, na Akademii Pedagogiki Specjalnej i Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie. Zakładała ośrodki dla dzieci z porażeniem mózgowym w Zamościu, Lublinie, Białobrzegach. W 2004 roku nagrodzono ją Orderem ECCE HOMO. Jest autorką wielu książek i publikacji naukowych. Razem z mężem promowała polską historię i kulturę w Belgii. Była aktywną propagatorką członkostwa Polski w Unii Europejskiej. Tuż przed śmiercią została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Zasługi RP.

Waldemar Fijałkowski – lekarz rodzinny – jeden z wielu... Reprezentuje najliczniejszą grupę lekarzy pierwszego kontaktu. W Belgii znalazł się wraz z rodzicami w latach 60-tych. Medycynę studiował na UCL w Brukseli. Praktykę lekarską rozpoczął w 1984 r. Wśród jego pacjentów byli liczni Polacy – zarówno przebywający w Belgii „na czarno”, reprezentujący emigrację zarobkową, jak polscy dyplomaci, a później także polscy urzędnicy instytucji europejskich. W okresie stanu wojennego, jeszcze jako student włączył się do grupy Polaków organizujących transporty z pomocą medyczną dla Polski – 13rotnie uczestniczył w konwojach humanitarnych. Z szacunkiem i uznaniem wspomina zaangażowanie prof. Łokietka i prof. Kolanowskiego. W budynku Misji Katolickiej w Brukseli przyjmował pacjentów bezpłatnie. W 2007 r. otrzymał w Belgii Nagrodę „Polak Roku”. Wręczył mu ją sam prof. Halama.

Barbara Kwiatkowska-Newall – między Belgią i Polską: Lekarz internista, lekarz medycyny estetycznej, specjalistka w zakresie leczenia nadwagi oraz zabiegów chirurgicznych medycyny estetycznej, prezes i dyrektor medyczny Thera Polska. W Polsce ukończyła studia językowe i pracowała w charakterze tłumacza. Po przyjeździe do Belgii w roku 1975 rozpoczęła i ukończyła studia medyczne w Brukseli. Przez wiele lat prowadziła prywatną praktykę lekarza rodzinnego, pracując jednocześnie w oddziale ratunkowym jednego z najbardziej prestiżowych szpitali w brukselskiej dzielnicy Uccle, Edith Cavell.

Dzięki perfekcyjnej znajomości języka rosyjskiego, francuskiego, angielskiego (i naturalnie polskiego), miała wśród pacjentów bardzo licznych dyplomatów rezydujących w Brukseli. Pod koniec 2010 roku postanowiła wrócić do Polski, gdzie została przedstawicielem na Polskę firmy Thera Science. Posiada w Warszawie 2 gabinety, zatrudnia około 10 osób. Wśród jej pacjentów znajduje się wiele gwiazd filmowych, piosenkarzy, celebrytów. Jest uwielbianym przez pracowników pracodawcą, o czym świadczą przyznawane jej kilkakrotnie nagrody „Business Women” dla najlepszego pracodawcy.

Andrzej Ryś – medyczna kariera w administracji polskiej i strukturach unijnych Urodził się w Limanowej. Studia ukończył na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Krakowie i od samego początku kariery włączył się w działalność administracyjną. Już Collegium Medicum UJ był dyrektorem Szkoły Zdrowia Publicznego, potem dyrektorem Wydziału Zdrowia Urzędu Miasta Krakowa (1997-1999). W latach 1999–2001, w stopniu wiceministra i podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia; zajmował się współpracą międzynarodową i integracją Polski z Unią Europejską. Był członkiem zespołu negocjacyjnego Jana Kułakowskiego, odpowiedzialnym za przystosowanie polskiego prawa do przepisów unijnych. Jako jeden z pierwszych Polaków otrzymał jedno z ważniejszych unijnych stanowisk. W roku 2006 został mianowany dyrektorem (ds. systemów opieki zdrowotnej, produktów medycznych i innowacji), w departamencie Dyrekcji Generalnej zdrowia i ochrony konsumentów Komisji Europejskiej, odpowiedzialnym za sprawy zdrowia publicznego. Jest również konsultantem Światowej Organizacji Zdrowia, Banku Światowego oraz członkiem Rady Wszechnicy Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W 2017 roku Andrzej Ryś znalazł się na Liście Stu najbardziej wpływowych osób w polskim systemie ochrony zdrowia.

Anna FRANCOIS-KOS

Belgia

Chodzi o DIALOG

Danuta Zasada, Szwecja. Poetka, literatka, kompozytorka, działaczka polonijna, dziennikarka kwartalnika „Polonia Nowa”, członkini Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych.

(Dokończenie z n-ru 143)

Danuta Zasada: - Organizuję wydarzenia propolskie takie jak „Bieg dla Niepodległej” podkreślający ważność święta w dniu 11 listopada. Biorę czynny udział w polonijnych wydarzeniach integracyjnych w różnych miastach Szwecji. A czasem w innych krajach, gdzie Polonia chętnie spotyka się ze sobą czując wspólnotę emigracyjną. Jako że jestem współredaktorem „Polonia Nowa” często na łamach tego kwartalnika promuję polskich, młodych wynalazców i ich osiągnięcia w świecie nauki oraz techniki, nowoczesnych technologii. Prezentuję również twórcze, kreatywne postacie na profilu „Inkubator Talentów”, którym administruję na Facebooku. W chwilach, gdy codzienny rozbieg wycisza się nieco piszę polską poezję. Sercem jestem zawsze w Polsce, nawet jeśli nogami gdzieś poza nią.

Teresa Sygnarek: - *W jaki sposób powinno być przekazywane dziedzictwo kulturowe i język polski dzieciom? Czy widzisz ważność zachowania polskich tradycji w rodzinach polonijnych?*

- Myślę, że kluczowe są częste wydarzenia integracyjne, plenerowe i stacjonarne szczególnie właśnie dla dzieci, bo szwedzkich kolegów i koleżanki mają na co dzień w szkołach i przedszkolach. Obcowanie z językiem żywym jest bardziej skuteczną nauką właściwego wystawiania się niż czytanie książek, czy oglądanie polskich filmów, czy bajek. Chodzi przecież o dialog. O oderwanie naszych pociech od ekranów komputerowych, tabletowych i komórkowych. O czynne uczestnictwo, które w wolnym czasie daje i rozrywkę, i odmianę od codzienności. Ważne jest celebrowanie świąt i tradycji polskich, co inspiruje dzieci do poczucia wspólnoty. Dbałość o szacunek dla swoich korzeni i sięganie do pokoleń budują stabilne poczucie tożsamości narodowej w naszych pociechach. Natomiast jeśli zechcą wrócić do Polski za jakiś czas, stanowić to będzie solidną podstawę, na której mogą zbudować swoją pozycję w społeczeństwie.

- Co powiedzialabyś tym, którzy zastanawiają się nad emigracją?

- Emigracja jest wyzwaniem. Sprawdzianem własnych możliwości i umiejętności adaptacyjnych. Nie każdemu udaje się przejść gładko zwłaszcza na początku przez poszczególne etapy tej adaptacji. Trzeba rozważyć wszystkie za i przeciw, bo wyjazd to ogromna zmiana. Wyjście ze znanej sobie strefy komfortu. Nie zawsze poprawa sytuacji materialnej, która bardzo często jest przyczynkiem do decyzji o emigracji, to wystarczająco silny powód, by przetrwać najtrudniejsze momenty. Bez specyficznej filozofii własnej i umiłowania odkrywania świata może okazać się falstartem lub fiaskiem.... a przecież wyobrażamy sobie, że idziemy po sukces.

Na pewno warto spróbować swoich sił. Każdy wyjazd czegoś uczy. Pytanie jest, czy chcemy tę edukację podjąć razem z całym „dobrodziejstwem inwentarza” niedogodności, na które początkowo trzeba dać sobie przyzwolenie. Nieznajomość języka i kłopoty z międzyludzką komunikacją potrafią mocno zdemotywowować, a przecież nie chodzi o to, by co chwilę zmieniać decyzję i przy pierwszych niepowodzeniach rezygnować z poczuciem klęski. Podejmujemy wyzwania świadomie. Czytajmy o kraju, do którego się wybieramy, zasięgajmy wiadomości od osób, które już tam przebywają. Przygotujmy się na zmiany i ten życiowy czynnik zaskoczenia, który może nas spotkać na obczyźnie. Poznawajmy specyfikę społeczeństwa, w którym chcemy dążyć do lepszych dni. Kiedy już zdecydujemy się na wyjazd i zdołamy zainstalować siebie i swoją rodzinę na logicznych warunkach w nowych parametrach życiowych, to nie zapominajmy o macierzystym kraju i zawsze bądźmy jego najlepszymi ambasadorami. Przez nasze reprezentowanie jego wartości, on sam będzie oceniany tak, a nie inaczej. A to jak będzie oceniany z kolei ma bezpośredni wpływ na to, jak my się będziemy czuć z tym, że jesteśmy Polakami, gdziekolwiek życiowe drogi zechcą nas zaprowadzić.

- Emigracja to sztuka kompromisu i kreatywnych decyzji. Wiele uczy.

*Wywiad przeprowadziła Teresa SYGNAREK
prezes Światowego Stowarzyszenia Mediów Polonijnych.*

www.ssmp.eu

Co jadał pisarz Kraszewski?

Kluczowym składnikiem kuchni podlaskiej jest ziemniak. To właśnie z jego udziałem tworzyło się i tworzy wiele dań, które stanowią wizytówkę Podlasia. Szczególną popularnością i zainteresowaniem cieszą się dotychczas **baba i kiszka ziemniaczana**. **Staropolska kuchnia podlaska** bogata jest także w składniki, które pozyskuje się z natury, a grzyby i jagody wiodą tu prym.

W podlaskiej kuchni często goszczą **bliny**. To małe placuszki, wykonywane z mąki pszennej, jajek i kwaśnego mleka z dodatkiem cukru waniliowego. Co ciekawe, niegdyś bliny spożywane były jedynie w ostatnim tygodniu przed Wielkim Postem. Aktualnie, serwuje się je często podczas festynów i imprez folkowych.

Chleb podlaski to także propozycja, która jest warta skosztowania. Zastanawiacie się Państwo zapewne, czym różni się chleb podlaski od tego, który można kupić w innych regionach Polski. Otóż, sekret tkwi w ilości zakwasu dodanego do mikstury, z której formowany jest chleb. Mało tego, przygotowuje się go w ciągu zaledwie jednego dnia, co jest możliwe w przypadku nielicznych wariantów chleba. Chleb ten przypadnie do gustu osobom, które nie tylko pragną się w szybki sposób nasycić, ale także preferują ciemne pieczywo.

Pod inną formą ziemniaków występują z kolei **kołduny z mięsem**. Przygotowuje je się z ciasta na bazie tartych surowych ziemniaków, a przed podaniem okrasza skwarkami. Zarówno wygląd, jak i smak kołdunów łudząco przypomina pyzy, które serwuje się w Wielkopolsce..

Dwie ostatnie propozycje staropolskiej kuchni regionalnej podlaskiej, to **pierogi pieczone po podlasku i sękacz**. Pierogi pieczone po podlasku, wyróżnia przede wszystkim forma podania, ponieważ nie są one gotowane w wodzie, lecz podsmażane na patelni, aż do uzyskania rumianej skórki ciasta. Nie jest to jednak jedyny rodzaj pierogów, który jada się na Podlasiu. Występują także pierogi z farszem ziemniaczanym. Z kolei sękacz to ciasto pieczone nad ogniem. Do dużych sękaczy, które przygotowuje się na okazje typu wesele, wykorzystuje się nawet do kilkudziesięciu jaj!

Nie można byłoby w tym artykule pominąć wódki żubrówki, którą produkuje się właśnie na Podasiu. Charakterystycznym elementem trunku jest żdzębło trawy z Puszczy Białowieskiej.

I jeszcze ciekawostka o **pisarzu Kraszewskim**. Wody nie pijał nigdy. Nie jadał też wcale, z wyjątkiem bulionu, żadnych potraw płynnych, gdyż wszystkie mu szkodziły.

*Dla Listów z daleka przygotowała
Justyna PIUSS, Francja*

Czytaj *Listy z daleka*. Pogłębia Twoją wiedzę o codzienności na emigracji. Znajdziesz tu również adresy osób chętnych do wymiany korespondencji.

Spraw miły a niedrogi upominek osobie bliskiej; zapnumeruj dla Niej ***Listy z daleka***. Prenumerata internetowa na cały świat wynosi dwadzieścia pięć euro rocznie.

Redakcja **Lzd** wydaje tomiki poezji w dwóch składach – po 20 i 40 wierszy, w wersji papierowej bądź internetowej. Zapewniamy ich promocję. Nasze edycje kolekcjonuje Biblioteka Narodowa w Warszawie.

Jesteśmy w dużej mierze oknem na świat dla artystów-amatorów. Skontaktuj się z nami! Zapraszamy do nabywania artefaktów naszych klubowiczów: tomików poezji, unikatowych pamiątek z drewna, nagrań muzycznych, itd.

Zamieść ogłoszenie w ***Listach z daleka***. Kosztuje ono niewiele, a obiega wiele krajów!

Na naszych łamach można też się zareklamować. Druk: czarno-biały, w kolorze, w ramce, ze zdjęciem, z logo, według życzeń. Zapraszamy!

Osoby zainteresowane współpracą z ***Listami z daleka*** serdecznie zapraszamy do nawiązania kontaktu z Redakcją.

Chcesz zatrzymać się na **nocleg w tyglu europejskich kultur**, skąd wszędzie jest niedaleko ? 30 km od Maastricht, 40 km od Aachen, **100 km od Brukseli, 300 km od Paryża?..**

Polecamy w cichej zielonej dzielnicy Liège piękne i wygodne pokoje ze śniadaniem oraz parkingiem samochodowym. Dla podróżujących tanio proponujemy miejsca na ustawienie namiotu w ogrodzie. Korespondenci i czytelnicy 'Listów z daleka' mają zniżki podczas rezerwacji. Prosimy o kontakt: leokadiak@yahoo.fr oraz quod9licet-salonpolonais@outlook.be

Prosimy o zgłoszenia: nauczycieli języka polskiego i francuskiego, projektantów mody (szczególnie polskiej), muzyków i wokalistów prezentujących utwory wolne od praw autorskich. Propozycje innych twórców (rzeźbiarzy, pisarzy, poetów itd) są również mile widziane.

Salon Polskiej Kultury w Chênée/Liège - rue des Courteaux 229, 4032 Liège. Normalnie otwarty w weekendy w godzinach 14:00 – 19:00.

www.facebook.com/SalonPolskiejKultury/
<https://salonpolskiejkulturyliegechenee.pl.tl/quod9licet-SalonPolonais@outlook.be>

Adresy polskich szkół w Belgii, informacje prawne związane z pracą w Belgii, znajdziemy m.in. na stronie: <https://www.pracabelgia.com/polskie-szkoly-i-przedszkola,2,2,852,804,852>

UCZESTNICZĄ W ROZWOJU LISTÓW Z DALEKA

www. **Polonia**.be



ŚWIATOWE
STOWARZYSZENIE
MEDIÓW
POLONIJNYCH

www.bochenia.pl

www.pulspolonii.com

Biłgorajska Plejada Literacka

Związek Literatów Polskich/ Poznań

Salon Polskiej Kultury w Chênée

www.kobieta50plus.pl

Televizja Detroit
TVP Polonia



Polonia.org

<https://www.polonia.org/szukaj?q=Listy+z+daleka>



Szukamy profesjonalnego i ambitnego promotora/menadżera. Potrzebna jest również pomoc informatyka.

Kontakt: Leokadiak@yahoo.fr

Zachęcamy do publikowania w naszym czasopiśmie 'Listy z daleka' popierania i promowania periodyku oraz stałej lektury, najlepiej poprzez roczny abonament. Zasięg – ogólnoswiatowy, edycja w języku polskim, ponad 25-letnia tradycja, kraj powstania i wydawania - Belgia.
<http://www.polonia.be/Listy-z-daleka/lzd.htm>

Listy z daleka

są na Facebooku :

<https://www.facebook.com/listydaleka/>



BYĆ POLAKIEM

Drodzy Redaktorzy gazet i polonijnych portali.
Przesyłamy informację o **XV edycji konkursu BYĆ POLAKIEM**

z prośbą o szeroką promocję w Państwa mediach.

W ubiegłym roku uczestniczyło w Konkursie prawie 1.300 uczestników z 43 krajów świata, we wszystkich poprzednich edycjach - prawie 15.000 dzieci i młodzieży. Uroczysta Gala z uhonorowaniem Laureatów i Wyróżnionych odbędzie się w Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 31 lipca 2024 r. - serdecznie na nią zapraszamy. Z szacunkiem i pozdrowieniami - Komitet Organizacyjny Konkursu "Być Polakiem"
bycpolakiem2023@gmail.com
<https://bycpolakiem.pl/2024/01/19/zaproszenie-do-udzialu-w-xv-edycji/>